

Piątek 23 sierpnia 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Eschmann i Frenzier, w Warszawie ulica Senatorska 25. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazyle, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 3.

Poznań, 22 sierpnia.

Zkąd ta odwaga Turcyi?

Nota, którą turecki minister spraw zewnętrznych, Said pasza, do rządów zagranicznych wystosował jako odpowiedź na notę grecką, jest jednym z najciekawszych aktów tureckich dyplomatów. Od dawna jesteśmy przyzwyczajeni widzieć Wysoką Portę występującą wobec zagranicy z największą ostrożnością i powściągliwością; znaną też to jest rzeczą, że Turcyja pozwalała mięszać się drugim państwom do jej spraw wewnętrznych i znosiła to z fatalistyczną spokojnością; patrzyła nawet, jakby nieruchoma, gdy jej po kawałku ziemi urywano.

Znając to, zdziwił się każdy, zkąd naraz przyszła ta odwaga Turcyi, wydatniająca się w owym orędziu Said paszy, któreśmy podali w nr. 189 pisma naszego. Zaraz na wstępie obwinia Turcyja Grecy o podstęp; zarzuca jej przekraczanie faktów w opisywaniu wypadków kretańskich; winę powstania przypisuje wbrew twierdzeniom Grecy, chrześcianom kretańskim; mordów i pożog, które zdaniem Grecy, szczyli na wyspie muzulmanie, byli podług Said paszy chrześciance sprawcami. W tym sensie, a tonie stanowczym i niezwykle śmiałym, odpowiedział Grecy na zarzuty jej czynione, zdziwi się W. Porta, jak Grecy śmie krytykować wobec rządów jej sprawy wewnętrzne i wzywać interwencji mocarstw zagranicznych. W końcu zapewnia notą turecką Grecy, że mimo jej noty wysłanej już ku schyłkowi powstania, a niepotrzebnie alarmującej Europę, da sobie Turcyja na Krecie sama radę z powstańcami.

Tak energiczne postawy, jaką ta nota okazuje, Turcyja od niepamiętnych czasów w obec żadnego rządu nie zajęła; ostrożność i lekliwość jej znana między innymi z wypadków bułgarskich po wstąpieniu na tron księcia Ferdynanda i w wojnie serbsko-bułgarskiej. To pewna, że między stosunkami Turcyi do Bułgaryi i wschodniej Rumelii, a stosunkami jej do Krety zachodzi różnica, bo pierwszy wynikł z traktatu berlińskiego, a drugi opiera się na zwierzchniczych jej prawach do Krety. Ależ znamy są światu te zwierzchnicze prawa Turcyi; w rzeczywistości stał ten „chory człowiek” pod opieką mocarstw europejskich, czego dowodem obsadzenie Egiptu przez Anglię a Messauhy przez Włochy. Związek lenniczy między Turcyją a jej wazalami jest tak luźny, że sultan tylko na słowach poprzestaje, gdy który z wazalów ogłasza się niezależnym, albo jeśli który z nich stanie się ofiarą jakiego państwa zagranicznego.

Od czasu zawarcia trójprzymierza zaszła w tym względzie zmiana; dziś Europa nie stoi w obec Turcyi w tym stosunku jak za czasów zawarcia pokoju w 1878 r.; dziś Anglia, Austro-Węgry i Włochy gotowe całą siłą wspólnie odeprzeć zamach Rosyi, wymierzony na Carogród, a za temi mocarstwami stoją Niemcy jako sprzymierzeniec Austryi, któreby przyszły w pomoc, gdyby ją Rosya zaczęła miała. Ta zmiana stosunków między mocarstwami europejskimi przywróciła Turcyi część jej samodzielności, a tej świadoma wystąpiła ona tak śmiało i odważnie w obec noty greckiej. Turcyja nie traktuje w tej noty Grecy po dawnemu, jako pupilki potężnego caratu, ale strofuje ją, i powiada jej, aby się nie mięszała do spraw, które jej nie dotyczą.

Ale nota turecka jest także zwróconą przeciw Rosyi, której palce dobrze widzieć było można w tej sprawie kretańskiej. Tuż po wysłaniu noty greckiej pospieszyła Rosya z udzieleniem rady Turcyi, ta jednak tej rady nie przyjęła i odpowiedziała Grecy bez ogródki, wiedząc, że ma za sobą silnych popleczników. Ta odwaga Turcyi w obec Grecy jest pod względem politycznym wielkiej wagi; trójprzymierze dodało jej tej otuchy i siły, a skutki tego poczucia największe pozna Rosya w przeprowadzeniu swych planów zaborszych.

Telegramy.

Strasburg, 21 sierpnia. Cesarz bardzo pochlebnie wyraził się o przyjęciu, jakiego wczoraj doznał i upoważnił burmistrza Back'a, aby ludności wynurzył cesarskie podziękowanie za to przyjęcie.

Tak caprzyk, jako też pochód z lampionami świetnie się wczoraj udały. Aż do późnej nocy przebiegała ludność ulice, a ilekroć się cesarstwo pokazali na balkonie, witano ich z uniesieniem. Wczoraj o godzinie pół do 9 przyjmował cesarz najwyższych dostojników władz cywilnych i wojskowych, członków rady miejskiej i inne wybitniejsze osobistości. Dziś o godzinie 9 rano wyjechał cesarz na paradę w towarzysze wielkiego księcia badenskiego; w dziesięć minut później wyjechała na plac parady cesarzowa czterokonnym pojazdem.

Strasburg, 21 sierpnia. Parada bardzo dobrze wypadła, tłumy ludności przypatrywały się jej; stowarzyszenia wojskowe ustawiły się na trybunie. — Wszystkie pisma poświęcają wycisze cesarskiej nader sympatyczne artykuły. Napływ obcych bardzo wielki.

Strasburg, 21 sierpnia. Cesarzowa zwiędziła dziś po południu uniwersytet, gdzie ją rektor i senat przyjmowali i po budynku oprowadzali. Następnie zwiędziła cesarzowa oranżerya, gdzie ogrodnik Kuntz ofiarował monarchini bukiet. O godzinie 6 udał się cesarstwo do namiestnika, księcia Hohenlohe, na obiad, do którego nadto zasiadli najwyżsi dostojnicy cywilni, jenerałicy i swita cesarska.

Strasburg, 22 sierpnia. Obiad u namiestnika świetnie się odbył. Cesarz miał na sobie uniform gwardy luzarów. Po lewej ręce cesarza usiadła cesarzowa, a po prawej księżna Hohenlohe. Obok cesarza zajął miejsce wielki książę badenski, naprzeciw cesarza siedział namiestnik, który powitał cesarza w imieniu krajów koronnych. Ku końcowi obiadu wynurzył cesarz podziękowanie za serdeczne przyjęcie, zaznaczając przy tym, że już po raz trzeci przebywa w Strasburgu, w którym mu tak miło. Przemówienie swoje zakończył cesarz okrzykiem na powodzenie krajów koronnych, Strasburga, namiestnika i jego małżonki. Do obiadu zasiadło 65 osób. Miasto było wspaniale iluminowane, zwłaszcza plac Brogliego i ratusz, gdzie o godzinie 9 wieczorem odbył się festyn, urządzony przez miasto.

Monachium, 21 sierpnia. Dziś o godzinie 10 wyjechał szach perski do zamku Chiemsee. Na dworcu oczekiwali szacha: książę rejent, wszyscy książęta, ministrowie, jenerałicy, prezes rejencji, prezes policji i burmistrz. Nadto ustawiła się tamże kompania honorowa, przed której frontem przeszedł szach wśród dźwięków marsza perskiego. Szach, żegnając się z obecymi, serdecznie uściślał rękę księcia rejenta. Z Chiemsee udał się szach do Salzburga.

London, 21 sierpnia. Biuro Reutersa donosi, że dawniejszy król Samoy, Malietoa, którego Niemcy pozbawili tronu i wzięli w niewolę, powrócił na Samoa na okręcie niemieckim „Wolff”. Krajowcy serdecznie powitali Malietoę i wywiesili jego dawne sztandary. Mataafa także bardzo szczerze powitał Malietoę. *Konsul niemiecki Stibel oświadczył przybytemu, iż jest zupełnie wolnym.* Tak więc ten Malietoa, na którego czasu swego prasa niemiecka jak najbezwzględniej napadała, powrócił do swoich na okręcie niemieckim.

London, 21 sierpnia. Z Samoy donoszą, że żniwa są tam bardzo dobre, nie ma więc obawy przed klęską głodową.

Paryż, 21 sierpnia. Prezydent Carnot wyjechał dziś do Fontainebleau, gdzie lato przepędzi. Na dworcu witano go okrzykami: „Niech żyje Carnot!” „Niech żyje rzeczpospolita!”

Rzym, 21 sierpnia. „Agencja Stefania” donosi z Masauahy: Dnia 12 b. m. dotarł Ras Alula aż do Godo Felassi, odparł go jednak oddział wojska pod dowództwem majora Dimajo, skutkiem czego cofnął się Ras Alula aż po rzekę Belesę, poczem major Dimajo powrócił do Asmary. Propozycje pokojowe stawiane przez Ras Alulę, odrzucił jenerał Baldissera.

Bern, 21 sierpnia. Radca rejencyjny kantonu tutejszego zakazał odczytania po kościołach alokucji papieżkiej z dnia 30 czerwca r. b.

Białogród, 20 sierpnia. Krąży tu wieść, jakoby królowa Natalia zaniechała była podróży do Białogrodu.

Petersburg, 20 sierpnia. Z Jajty donoszą, że królowa Natalia z powodu choroby odroczyła wyjazd na czas, którego jeszcze nie oznaczyła.

Wiedeń, 21 sierpnia. Dziś, jako w rocznicę urodzin księcia następcy tronu

Rudolfa, złożony na trumnie jego z polecenia cesarza Wilhelma wspaniały wieńiec pełnomocnik wojskowy tutejszej ambasady niemieckiej, Kapherr. Wieńiec składa się z wawrzynów i liści palmowych i z wstęgi czarno-białej.

Carogród, 21 sierpnia. Ze względu ostrożności urządzono tu czternastodniową karantena dla przybywających z zatoki perskiej.

London, 22 maja. „Times” mówiąc o przyjęciu cesarza niemieckiego w Strasburgu, powiada, że dowodzi ono usposobienia ludności Alzacji na korzyść Niemiec. Porządek zaprowadzony przez Niemcy, uczynił znaczny postęp; wielkie oburzenie wywołałby ten, który usiłował naruszyć istniejący stan rzeczy.

Z dziedziny szkolnej.

Pod powyższym tytułem podawać będziemy stale wszystkie szczegóły, dotyczące szkoły, które czy to sami otrzymamy za pośrednictwem wiarogodnych korespondentów, czy też wyczytamy z innych pismach.

„Wielkopolanin” pisze: „Przyjacielem nasz, który od dawna zagłada często do okolic położonych nad granicą brandenburską, o postępującej tam szybko zmianie rzeczy nie mało podaje nam szczegółów. Oto n. p. Stoluń, wieś położona między Pszczewem, Międzyrzeczem, Bledzewem i Skwierzyną, otoczona prawie zewsząd niemieckimi już osadami, polsko-katolicką ma jeszcze ludność. W szkole pomiędzy 90 dziećmi tylko sześcioro jest luterskich. Do wiosny był w niej nauczyciel jeden tylko, katolik, jak się słusznie należy; od 1 kwietnia wszelako dodano jej drugiego, i to protestanta. Na co drugi nauczyciel? Jeżeli jeden nie podał pracy, czyż nie należało dać mu pomocnika katolika? W szkole jest wprawdzie sześcioro dzieci niemieckich — więc chyba dla nich to taki wymiar sprawiedliwości, wydziałany już po wielu innych szkołach, n. p. w powiecie czarnkowskim, o czem też już była wzmianka w pismach. — Dotąd nie zdarzyło się nam nigdy posłuszyć, żeby dla sześciorga dzieci katolickich wśród 90 luterskich pokwapiono się o nauczyciela katolika. — Nie wiemy także, co mówi na to wzbogacenie szkoły stołuńskiej tamtejszy dozór szkolny, w którym bezwątpienia zasiadają katolicy, bo zkądby się brali inni.”

Encyklika Ojca Świętego

Leona XIII

o wzywaniu M. B. Maryi i św. Józefa w tych uciśnionych czasach.

(Dokończenie.)

W równy sposób przewyższa on wszystkich ludzi innym jeszcze, wysokim stanowiskiem zaszczytnym, gdyż z boskiego rozporządzenia był on opiekunem Syna Bożego i przez ludzi uważany za Jego ojca. Naturalnym następstwem tego było, że odwieczne Stowo z pokorą św. Józefa było poddane i okazywało Mu cześć, jaką dzieci rodzicom okazywać winny. Z tą podwójną godnością atoli były też ściśle połączone obowiązki, które nakłada natura ojcu, tak, że św. Józef był prawnym i naturalnym stróżem, opiekunem i obrońcą tej świętej rodziny, której przodował. Te obowiązki spełniał też tak długo, dopóki żył na tej ziemi. Z największą miłością i niezmordowaną wytrwałością czuwał on nad swoją Oblubienicą i Jej Boskim Synem. Pracą rąk własnych dostarczał obójgę wszystkiego, co potrzebne do utrzymania życia; kiedy dzieciątko Jezus w skutek zadróżki króla Heroda groziło niebezpieczeństwem życia, wynalazł Mu bezpieczne schronienie; wśród trudów podróży i w czasie wygnania był on nieodstępny towarzyszem, pomocnikiem i pocieszycielem Najświętszej Panny i Bożego Dzieciątka. Przenajświętsza rodzina, którą św. Józef kierował władzą ojcowską, była początkiem powstającego Kościoła. Najświętsza Panna, jak jest matką Jezusa Chrystusa, tak też i matką wszystkich wiernych, gdyż powiła ich na górę Kalwaryi wśród najstraszliwszych mąk Zbawiciela. Tak samo jest Jezus Chrystus pierworodnym wszystkich wiernych, gdyż oni przez zbawienie i przyjęcie na siebie charakteru dzieci Bożych, są Jego braćmi.

Ztąd też tłumaczy się, dla czego św. Patryarcha wszystkich wiernych, należących do Kościoła, członków owej wielkiej, aż na krańce ziemi rozprzestrzenionej rodziny, uważa w szczególności jako swój pieczy i troskliwości poruczonych; jako małżonek Maryi i Ojciec Jezusa Chrystusa ma on prawie władzę ojcowską nad nimi. Dla tego całkiem słusznym jest i należy się św. Józefowi przed innymi, aby teraz swą niebieską potęgą strzegł i bronił Kościół Chrystusowy tak, jak strzegł ongi najsumienniejszą rodzinę z Nazaretu, gdzie było tego potrzeba.

To, co powiedziałem, Czcigodni Bracia, znajduje swoje potwierdzenie, wielu bowiem Ojciec Kościoła w zgodzie z świętą liturgią uczy, że syn Patryarchy Jakóba, Józef, jest obrazem św. Józefa i naprzód zaznaczył urząd i godność jego jako opiekuna przenajświętszej rodziny. Pominawszy, że obydwa nosili to samo pełne znaczenia imię, istnieją, jak to Wam wiadomo, inne jeszcze i to podpadające podobieństwa między nimi, przede wszystkim to, że Józef znalazł łaskę u swego pana i był zaszczycony szczególniejszą jego przychylnością i że, kiedy go uczynił przelozonym nad swoim domem, dom ten z powodu Józefa wszelkiem szczęściem i błogosławieństwem został obsypany. Dalsze podobieństwo polega na tem, że obelczony przed królem w najwyższej władze, został postawiony na czele całego kraju i kiedy w skutek nieurodzaju powstała drogość i głód, on w tak znakomity sposób zaopatrzył Egipt i graniczące z nim kraje, że król go nazwał wybawicielem świata. W owym Patryarsze starożytności widzimy istotnie obraz naszego św. Józefa. Jak tamten w gospodarstwie swego pana przyniósł szczęście i błogosławieństwo i w cudowny sposób kraj cały ocalił, tak temu powierzona jest opieka nad chrześcianstwem i możemy spodziewać się, że Kościół, tego domu Pana i państwa Bożego na ziemi, broni i opiekuje się nim.

Ale inne są jeszcze przyczyny, dla których wszyscy, gdziekolwiek żyją i jakiegokolwiek są stanu, powinni oddać się troskliwości i opiece św. Józefa. W św. Józefie mają ojcowie rodzin najdoskonalszy wzór ojcowskiej czułości i troskliwości; małżonkowie doskonały wzór miłości, zgody i małżeńskich wierności; młodzieńcy i dziewczęta wzór i zarazem opiekę swęj dziewiczości. Zubożała szlachta ma się uczyć z wzoru św. Józefa, jak godność swą utrzymać; bogacze mają się uczyć, o które dobra należy najwięcej z całych sił się starać. Biedni i rzemieślnicy mają szczególne prawo ucieczki do św. Józefa i uczenia się od niego, co czynić mają; gdyż pomimo, iż pochodził z krwi królewskiej i miał za małżonkę najdoskonalszą i najświętszą z wszystkich niewiast, pomimo, iż był kamicielem i opiekunem Syna Bożego, żył jednak jak biedny robotnik i zdobywał pracą rąk swoich, co było potrzebne dla utrzymania swoich. Z tego widzimy, że gdy się rzecz tę bada do gruntu, biedny nie potrzebuje się wstydzić swego położenia. Nie tylko stan jego nie jest nieślachetny, lecz każda praca, skoro łączy się z cnotą, może być wysoko uszlachetniona. Sw. Józef był zadawolony z tego, co do niego należało i znosił przykrości połączone z jego stanowiskiem z odwagą i poddaniem się, na wzór swego Syna, który przyjął ciało ludzkie, pomimo, iż był Panem wszechrzeczy i który dobrowolnie zniósł nędzę i niedostatek. Takimi myślami powinni się biedni i pracujący podnosić i krzepić. Wolno im wprawdzie prawą drogą los swój polepszać, ale rozsądek i sprawiedliwość zabraniają także obalać porządek, ustanowiony przez Opatrzność Bożą. Ale używać przemocy i chcieć za pomocą powstania i rozruchów coś osiągnąć, jest stanowem przedsięwzięciem, gdyż właśnie przez to pomnaża się po większej części to złe, które się usunąć pragnie. Biedni powinni zatem przezornie nie słuchać podstępów buntowniczych ludzi, lecz zaufać przykładowi i opiece św. Józefa, jako też miłości Kościoła, który z coraz to większą troskliwością czuwa nad ich stanem.

Obiecujemy sobie, Czcigodni Bracia, bardzo wiele po Waszej powadze i biskupiej pieczołowitości, a ponieważ z ufnością oczekujemy, że dobrzy i pobożni wierni z własnej woli więcej uczynią, aniżeli żądamy, przeto rozporządzamy, aby przez cały miesiąc październik przy odmawianiu różańca św. dodawano modlitwę do św. Józefa, której formularz dojdzie do Was

wraz z tym okólnikiem i ma to się w przyszłości powtarzać corocznie. Wszystkim, którzy tę modlitwę pobożnie odmówią, udzielamy odpustu 7 lat i 7 kwadragen, za każdym razem. Bardzo zbawieniem i chwalebem jest także poświęcić miesiąc marzec, jak się to w niektórych miejscach dzieje, czci św. Józefa przez codzienne nabożeństwa. Jeżeli to nie jest możliwem, to przynajmniej życzyć należy aby przed uroczystością Świętego odprawiono w głównym kościele każdego miasta trzydniowe nabożeństwo. Ale tam, gdzie 19 marca święto św. Józefa nie jest ustanowioną uroczystością, upominamy wiernych, aby, o ile tylko można, dzień ten na cześć niebieskiego patrona prywatnem nabożeństwem obchodzili jak uroczysty dzień święteczny.

Tymczasem udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, duchowiestwu i Waszemu ludowi, jako zapowiedź łaski Bóżej i ku świadectwu Naszej przychylności z całego serca apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 15 sierpnia roku 1889, 12 roku naszego pontyfikatu. Leon XIII.

Modlitwa do Sw. Józefa.

Do Ciebie św. Józefie, uciekamy się w naszej potrzebie. Uprosiwszy Twoją Najświętszą Oblubienicę, prosimy i Ciebie, pełni ufności, o Twą opiekę. Dla miłości, która Cię łączyła z Niepokalaną Dziewicą i Bożą Rodzicielką, dla ojcowskiej miłości, z jaką tuliłeś Dzieciątko Jezus, prosimy Cię, błagając, abyś raczył łaskawie spojrzeć na dziecięctwo, które Jezus Chrystus krwią Swą odkupił i przyszedł z Swą w potęgą w pomoc naszej niedoli.

Troskliwy Opiekunie Przenajświętszej Rodziny, czuwać nad wybranem potomstwem Jezusa Chrystusa; trzymaj od nas zdala, ukochany ojciec, wszelką zarazę błędu i zepsucia. Pomagaj nam łaskawie z nieba, silny nasz Pomocniku, w walce z mocami ciemności i jak niegdys ocaliłeś Dzieciątko Jezus z największego niebezpieczeństwa życia, tak broń teraz święty Kościół Boży od wszystkich zasadzek nieprzyjacielskich i weź nas wszystkich w ciągłą Twą opiekę, abyśmy za Twoim przykładem i z Twoją pomocą bogobojnie żyć, chwalebnie umrzeć i w niebie szczęśliwie wieczną otrzymać mogli. A MEN.

Sejmik Związku Spółek Zarobkowych w Toruniu.

Nigdy jeszcze od czasu istnienia Związku tyle Spółek nie wzięło udziału w obradach Sejmiku, ile ich przystało swych delegatów na ważne obrady, jakie się toczyły we wtorek i w środę w starym grodzie Kopernika nad malowniczymi brzegami naszej ukochanej Wisły. Spółek mamy w Prusach Zachodnich i W. Księstwie Poznańskim około 80 — z tych zwykle przysyłało delegatów swych na Sejmiki 20—30, raz wyjątkowo reprezentowane były 43 Spółki — we wtorek przysłało swych reprezentantów 58 Spółek, a ponieważ niektóre jak Poznań przysłały aż 6 delegatów, Gniezno, Środa, Września, Lubawa i t. d. po dwóch i po trzech, przeto liczba delegatów dochodziła 100 mężów, czego dawniej również nigdy nie bywało.

Delegaci znaleźli w Toruniu bardzo miłe i gościnne, a przedewszystkiem serdeczne przyjęcie ze strony tak Spółki toruńskiej, jak wogóle całej inteligencji i wszystkich warstw polskiego żywiu w Toruniu. Przyjmowano ich na dworcu, odwożono do miasta, lokowano po kwartach. Towarzystwo Przemysłowe tamtejsze dało na Mokrem w ogromnej sali kawiarni wiedeńskiej koncert i zabawę z tańcami na cześć delegatów, w której wprawdzie tylko kilkunastu (około 15) delegatów udział wziąć mogło, ale która wypadła doskonale i świadczyła o serdecznem usposobieniu naszych Braci w Toruniu. N. B. przy tej sposobności nadmienić wypada, że policja toruńska po odśpiewaniu pierwszej piosenki nie pozwoliła na dalsze śpiewy, chociaż Towarzystwo zawiadomiło ją *in optima forma* o

urządzeniu koncertu. Żandarm, wykonujący nadzór w imieniu władzy, miał inne pojęcie o znaczeniu wyrazu koncert — i śpiewał zakaz.

Toruń stracił wprawdzie na zewnątrz nieco ze swej fizyognomii polskiej po upadku banku toruńskiego, gdyż brak takiej instytucji zawsze oddziaływać musi na sferę handlową i przemysłową polską, — mimo to jednakże znać jeszcze Polaków w Toruniu, są handle polskie, jest dużo rzemieślników i przemysłowców, jest punkt zborny w Muzeum polskiem, są piśmnia polskie, pamiętki polskie itd.

W niewielkiej, ale bardzo gustownej sali Muzeum polskiego powitał delegatów i Komitet Związku Spółek redaktor „Przeglądu”, p. Danielewski, poczem prezes Komitetu, p. dr. Kusztelan w przemówieniu swoim podziękował za przyjęcie, wykazywał niezwykłą ważność zebrań i tłumaczył, dla czego Sejmik przedtym zwołany nie został. Nie będziemy dzisiaj jeszcze podawać całkowitego referatu, który sobie zostawiamy do następnego i dalszych numerów — podamy tylko ogólne wrażenie, jakie z Sejmiku wynieśliśmy i ocenę tego, co Sejmik zrobił.

Cała zasługa przygotowania i przeprowadzenia tak ze strony formalnej, jak i merytorycznej uchwali Sejmiku należy się Komitetowi i Patronowi. W gronie Komitetu mamy przedewszystkiem mężów fachowych, oddanych całą duszą sprawie Spółek, przejętych ważnością swego obowiązku i pełniących sumiennie przyjęte na siebie zobowiązania. Szanowny Patron, ksiądz Szamarzewski, wicepatron ks. Wawrzyniak, prezes p. dr. Kusztelan, dyrektor Rakowski, p. Orłowski i reszta członków Komitetu pracowali w wielkim natężeniu około przygotowania materiału i sformułowania zadań sejmikowych — a tak za to przygotowania, jako też za przeprowadzenie uchwał należy się Komitetowi i Patronowi szczerze i głęboko uznanie i prawdziwa wdzięczność. Podziwiać należy tę sprężystość i energię, tę znajomość głęboką przedmiotu, tę łatwość i jasność w prowadzeniu obrad. Wykłady księdza Wicepatrona Wawrzyniaka i księdza Patrona, przemówienia p. dr. Kusztelana, pana F. Rakowskiego świadczyły o tym, w jak zdolnych i wytrawnych ludzi rękę spoczywa kierownictwo naszych Spółek, jak ci panowie rzecz rozumieją, jak gorąco ją czują i pojmują, jak wielkim zasobem fachowej wiedzy dysponują.

Wiadomo, że nowa ustawa z dnia 11 maja 1889 o Spółkach zarobkowych i gospodarczych zaprowadza znaczne zmiany w ustroju tych Spółek. Wyjaśnić i wytłumaczyć te wszystkie zmiany, dać uczestnikom sejmiku jasny obraz tych wszystkich poszczególnych zmian, które zajął musza, przedstawić różnicę pomię-

dzy tęp, co było, a co być ma w przyszłości — następnie zaś przeprowadzić zmianę całej organizacji Spółek naszych, to było zadanie sejmiku.

Przedewszystkiem zaznaczono z góry, że tak jak jest dzisiaj, nadal być nie może. Duchowni członkowie komitetu oświadczyli kategorycznie, iż w tych rozmiarach jak dotąd dalej sprawom Spółek na zewnątrz poświęcać się nie mogą, bo na to ich obowiązki nie pozwalają — że zatem z jednej strony powierzyć należy kierunek osobom świeckim, z drugiej zaś strony trzeba komitetom i Patronowi ulżyć nieco w pracy, zmniejszyć zakres ich obowiązków i organizację ściśle scentralizowaną zdecentralizować. Po długich naradach komitet przyszedł do przekonania, że dzisiejszy komitet należy zastąpić patronatem, złożonym z przewodniczącego (Patrona) i dwóch radców. Ten patronat ma być tęp, częp w Spółkach niemieckich jest t. z. „Anwaltschaft“ — t. j. najwyższa instancja, skupiająca w swym ręku jednolite kierownictwo i opiekę nad Spółkami. W patronacie mają się schodzić wszystkie nici wszystkich Spółek, on ma otrzymywać referaty o stanie wszystkich Spółek, ma podawać w razie potrzeby rady i wskazówki, spieszyć z pomocą, wydawać corocznie ogólne sprawozdanie o stanie Spółek, zwoływać corocznie ogólne walne zebranie wszystkich Spółek itd.

Obok patronatu mają istnieć trzy związki Spółek: pruski (Toruń), bydgoski (Gniezno), poznański (Poznań), których zarządy mają objąć szczegółowe kierownictwo, nadzór a głównie rewizyjną Spółek w tym duchu, w jakim ją przepisuje nowa ustawa z dnia 1 maja. Związki te, określone przepisami ustaw, mają się postarać u Rady związkowej o udzielenie sobie prawa rewizyjnego, używających w swych czynnościach języka polskiego, mają mianować rewizorów na swoje obwody i wykonywać jak najściślej tę rewizję. Chodziło dalej o przyjęcie w główniejszych przynajmniej zarządów ustaw dla Patronatu, dla Związków rewizyjnych i statutów wzorowych dla Spółek w myśl nowej ustawy.

To wszystko Sejmik toruński przedyskutował, przeprowadził, uchwalił — i przez to dokonał dzieła, które stanowić będzie epokę w dziejach naszych Spółek.

Najważniejszą sprawą było przeprowadzenie podziału na trzy związki rewizyjne, według trzech ziem: poznańskiej, bydgoskiej i pruskiej — ta sprawa też najwięcej zajęła czasu, reszta poszła gładziej.

Komisya I, która się tą kwestyą zajmowała i obradowała od 8—11 wieczorem, doszła do rezultatu wprost przeciwnego, aniżeli zamierzał Komitet. Komitet chciał trzech związków i przygotował dla nich statuta, — Komisya 13

głosami przeciw 3 uchwaliła — *nil innovetur*, nie chcemy podziału na 3 związki, zostajemy przy jednym dawnym związku, w którym się wszyscy dobrze pomicieć możemy, w którym nam dobrze było i dobrze będzie.

Wymownym referentem i obrońcą komisji był wicepatron, ks. Wawrzyniak; z referatu jego wywiązała się dyskusja trwająca aż do godziny 11, której rezultatem było to, że w imiennym głosowaniu nie wielką większością zwyciężył projekt komitetu o ustanowieniu trzech związków rewizyjnych. Przemawiali oprócz ks. wicepatrona z komitetu za projektem: ks. Patron, dr. Kusztelan, St. Orłowski; z delegatów: ks. dr. Kantecki i p. Faustmann z Gollubia — przeciw: p. Filip Skoraczewski i p. Grossmann z Inowrocławia.

Głosowanie było imienne. Za trzema związkami oświadczyło się głosów 30, przeciw głosowało 25, a trzy Spółki: gnieźnieńska, lubawska i średzka, reprezentowane przez dwóch delegatów, nie głosowały, ponieważ delegaci w zdaniach swoich się różnili, jeden był za komitetem, drugi za komisją — komitet wstrzymał się zupełnie od głosowania. Trzymał się tej zasady, że każda Spółka, chociaż przez więcej delegatów reprezentowana, ma tylko jeden głos.

Po tej uchwale, która poprzedzona była bardzo ożywioną i pouczającą dyskusją, a stanowiła właściwie główną część całej batalii sejmikowej, przyjęto statuty dla związków, dla Patronatu, dla Spółek, dano gruntowny komentarz co do zmian, jakie nowa ustawa zaprowadza — i uchwalono, że tymczasowo, aż do przeprowadzenia reorganizacji, funguje dalej dotychczasowy komitet z ks. Patronem, który też zajmie się zwołaniem Spółek w poszczególnych obwodach na sejmiki obwodowe, gdzie ukonstytuują się związki rewizyjne, które następnie zrobią podanie o udzielenie im praw rewizyjnych swych Spółek. Komitet ma nadzieję, iż to pozwolenie rewizji od Rady Związkowej otrzymają. Poprzednio zaś Rady nadzorcze i zarządy poszczególnych Spółek mają się zająć gruntownym przedyskutowaniem statutu związków i patronatu, aby je ostatecznie przyjąć na sejmiku obwodowym, gdzie związek wybrany zostanie, i statut otrzyma.

Oto jest w najogólniejszych zarysach streszczenie obrad i wyniku prac sejmiku toruńskiego. Szczegółowy opis podamy następnie, skoro się uporam z materiałami i zapiskami, jakie mamy pod ręką. Chwilowo niechaj to wystarczy, a sądzimy, że każdy z czytelników wyrobił sobie z tego, co powiedzieliśmy, poglądy tak na treść, jak i rezultat i doniosłość obrad toruńskich.

Są one nadzwyczaj ważne i będą w skutkach swoich wielkiego znaczenia. Oby Pan Bóg tej pracy, która w Imię

Jego święte się rozpoczęła, błogosławił raczył, oby w Spółkach kwitło i potęgniało coraz więcej życie, wprawdzie pełne trudów i pracy, ale też obfite w błogie owoce dla naszego społeczeństwa.

Złośliwe fantasmagorie.

Na czele ostatniego (31) numeru „Kraju,” organu p. Dpasowicza, znajdujemy obszerny artykuł, w którym redakcyja pragnie wyjaśnić stanowisko, jakie „Kraj” zajmuje „w stosunku do kwestyj kościelnej w prowincjach, podległych berlu cesarza niemieckiego.”

Artykuł ten zawiera wiele szczegółów przedstawionych błędnie, w skutek, jak się zdaje, niedostatecznej znajomości odnosnych stosunków, nie brak tam atoli rzeczy, przy których przyjęciu musimy rozmyślnie przekreślenie faktów i rozważną złośliwość, a w obec tego nie podobna nam milczeć, choć odzywamy się tylko ze wstrętem, gdyż wiemy, że wszelkie wciąganie do dyskusji publicznej najwyższej naszej władzy duchownej jest rzeczą niebezpieczną i tylko w bardzo ważnych wypadkach może znaleźć swoje uzasadnienie. W odpowiedzi naszej ograniczymy się też na rzeczach najważniejszych — przedewszystkiem atoli musimy przedłożyć czytelnikom najwybitniejsze ustępy inkryminowanego artykułu.

Nie ulega wątpliwości — pisze „Kraj”, że zakończenie „walki kulturowej” w Prusach przypisać należy nie tylko zmienionym kombinacjom politycznym, które popełniły księcia Bismarcka do upozorowanej wielką mądrością polityczną, ale w gruncie rzeczy upokarzającej pielgrzymki do Canossy, — ale również i zasługom dyplomacji rzymskiej, która z wielkim talentem umiała wyzyskać położenie dla ulżenia losu katolików niemieckich. Zasługi Papieża Leona XIII w tym długim i trudnym procesie rokowań z najmocniejszym i najprzebiegłym mężem stanu są tak oczywiste, tak naturalne, że chyba tylko umysł zaskornupiały w twardej nienawiści do wszystkiego co trąci religiję, może zasługi te lekceważyć. Przypuszczając je wszakże, mamy przeciw obowiązkowi zaznaczyć, że wyrównanie stosunków między stolicą apostolską i Prusami, odbyło się częściowo kosztem interesów narodowych. Zdarzył się tutaj wypadek, rzadki niezaprzeczenie, ale niemniej przeto nie po raz pierwszy pojawiający się w naszych dziejach, że interes narodowy stanął w sprzeczności z interesami Kościoła. Ks. kanclerz niemiecki za koncesje, których od niego żądano dla ulżenia losu katolików w Niemczech, miał prawo wymagać i wymagał też pewnego ekwiwalentu. Ekwiwalentem tym było: w stosunku do katolików-Niemców zobowiązanie się Kurji wpływająca na złamanie bezwzględności opozycyjnej stronnictwa centrum, w stosunku zaś do katolików-Polaków wymożono na Kurji rzymskiej zobowiązanie, że uporządkowanie stosunków kościelnych w Wiel-

kopolsce, na Śląsku i Prusach Zachodnich nie przyczyni się do wzmożenia „propagandy polskiej”. Pod tęp sakramentalnym określeniem rząd pruski rozumie naturalnie nie tylko jakieś rewolucyjne, antypaństwowe działanie, ale nado i przedewszystkiem zupełne odosobnienie duchowieństwa polskiego od ludu polskiego i zapobieżenie temu, żeby w państwie pruskim ksiądz-Polak zapomniał o tęp, że jest Polakiem i zamknął się w zwężonych granicach uczuć i obowiązków wyłącznie religijnych. W jakiej mierze i w jakim stopniu intencje te rządu pruskiego urzeczywistnione zostały, to będzie można ocenić, skoro uprzytomnimy sobie, jaką poczyniły się koleją stosunki kościelne, choćby tylko w Wielkopolsce i na Śląsku w ciągu ostatnich lat paru, to jest od daty zawarcia i podpisania pokoju religijnego między Berlinem i Rzymem.

Zacznijmy przedewszystkiem od zaznaczenia, że ów pokój religijny, który miał przynieść z sobą same ulgi, który z natury rzeczy musiał być postępowym, zmianą na lepsze, zwiastował katolikom polskim wprowadzenie języka niemieckiego do wykładu religii, to jest poruszył ostrym dotknięciem ranę, jątrzącą się jeszcze świeżo od czasów Ledóchowskiego. Imię tego księcia Kościoła było czas jakiś synonimem zdrady (!) dla tego, że w r. 1873 ówczesny Arcybiskup gnieźnieński a dzisiejszy Kardynał i sekretarz bawarskich papieżkich uległ perswazjom rządu i pozwolił na wprowadzenie języka niemieckiego do wykładu religii w trzech wyższych klasach gimnazjalnych. (Nauczyciele religii nie poddali się temu rozkazowi i zostali po kolei przez zwierzchność szkolną usunięci, z wyjątkiem dwóch, nauczających w gimnazjum św. Magdaleny w Poznaniu, którzy okazali się uleglejszymi od swoich towarzyszy). To było wszakże maximum jego ustępstw. Mimo bardzo energicznych nalegań rządu, ks. Ledóchowski nie zgodził się na wprowadzenie niemieczny do niższych klas gimnazjalnych. Ks. Dinder poszedł o wiele dalej. Zasiadłszy na katedrze gnieźnieńskiej, uznał on za konieczne ukorzyć się przed wyrokami rządu pruskiego i nakazał wprowadzenie języka niemieckiego do wykładu religii we wszystkich klasach, począwszy od najwyższej do najniższej...

Nie wchodźmy w tęp chwilę w to, czy rozporządzenie językowe, jak i kilka innych równie szkodliwych, nastąpiły z własnej inicjatywy i z własnej woli Arcybiskupa Dindera, czy też zostały natchnione lub aprobowane z góry, to jest z Rzymu; w każdym razie nie ulega wątpliwości, że osoba Arcybiskupa Dindera, tak w tych kwestjach jak i w innych, odgrywał będzie odtąd w stosunkach kościelnych w Poznańskim rolę pierwszorzędną; wypada więc nad charakterem tego dostojnika kościelnego zastanowić się bliżej.

Kiedy po raz pierwszy wypłynęło przed trzema laty na szpalty pism poznańskich nazwisko proboszcza parafii gdańskiej — w prasie i społeczeństwie polskim me-

febry niosta pomoc wieśniakom. Widziałam ją, jak rzuciła się w wodę, aby wyłowić malca od czterech do pięciu lat, który się za daleko posunął kąpiąc się i którego prąd unosił; nawiasem dodam, że pływa jak ryba, ale w sukniach to rzecz trudna. Jest dobra, bardzo dobra... równie dobra jak nieznośna, dodała księżna śmiejąc się.

— Wierzę Ci najzupełniej, rzekł Platon. Te natury, pełne gwałtownych kontrastów, są równo wrażliwe na zło i na dobro... Ale jęj pojęcia o moralności, jakież one są?

— Dusia jest uosobieniem honoru, odpowiedziała księżna. Jestto nieodrodna córka swego ojca.

Platon rozpoczął przechadzkę po salonie. Twarz jego zaszepiła się; milczał. — Wiesz o nięj coś więcej odemnie, rzekła księżna stanowczo, patrząc na niego.

— Tak jest... i to mię martwi, gdyż to dziecko pomimo wad swoich zajmuje mię...

Platon opowiedział siostrze o charakterystycznych zwierzeniach Piotra Muriewa.

— To niedobrze, rzekła księżna, kiedy brat jęj skończył, ale w tęp wszystkim widzę tylko dzieciństwo...

— Bez wątpienia, odpowiedział Platon. Jednakże dla tego, kto ją posłubi, dzieciństwo to nie jest bez znaczenia.

Księżna nic na to nie rzekła. Sprawa ta z tego punktu widzenia stawała się istotnie poważną. Na szczęście oznajmiono śniadanie i rozmowa weszła na inne tory. Dzień minął; wieczorem, gdy Platon zabierał się do odjazdu, siostra zatrzymała go.

— Jesteś ciekawy poznać Dosię? zapytała.

Platon pomyślał chwilę.

— Bez wątpienia, odpowiedział. Robi ona na mnie wrażenie wiewiórki ładnej i trochę dzikiej.

— Dobrze więc! Będziemy mieli za sześć tygodni wyścigi wodne, zaproszę ją — bez matki — a ujrzyz ją w całej pełni.

Platon pożegnał się z siostrą i pokłusował w stronę obozu.

— Szkoa! powiedział do siebie zamysłony, wstrząsając głową.

— Szkoa, powtórzył drugi raz po kwadransie.

Zdziwiony upornym powracaniem tęp samej myśli, zapytał sam siebie i spozstrzegł, że myślał o Zosi Zaptin.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(9) DOSIA.

(Z francuzkiego przerob. St. K.)

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 190.)

IX.

Pomimo swęj pozornęj powagi Platon zapragnął żywo dowiedzieć się bliższych szczegółów o Dosi Zaptin, a życzenie to stało się tak gorące, że skorzystał z pierwszego dnia wolnego, aby odwiedzić swoją siostrę.

Znalazł księżną siedzącą na prostém krześle wiedeńskim, w jasnej sukni, ubraną od samego rana i czytającą pilnie wielką księę, której karty przecinała w miarę czytania.

— Witaj braciszku — zawołała, ujrzawszy go we drzwiach — myślałam o tobie.

Platon zbliżył się, ucałował białą rękę, którą mu podała i zamienił z siostrą serdeczne uściskanie; księżna nie używała nigdy pudru, mógł więc brat jęj ucałować ją bez obawy; następnie usiadł obok nięj.

Mały salonik, wybity perską materiją z bladezielonem tłem był umeblowany kilku trzcinowemi krzesłami; stół hebanowy w stylu rokoka, zajmował środek pokoju; dwa fotele dla wygodnych, mała kanapka, zwierzciadło nieco zielonkawe — jak się zwykłe spotyka w domach większych Carskiego Siola — oto całe umeblowanie tego skromnego mieszkania; a jednak wszystko tchnęło tam pogodą i swobodą, która z pewnością nie dawało umeblowanie.

Być może, że to bukiety krzewów kwitnących, rosnących wszędy, gdzie tylko było miejsce, nadawały wyraz pogody i spokoju temu mieszkaniu — a być może, że spokojny wdźwięk księżnej rozlewał ten spokój.

— Weź fotel, — rzekła Zofia do swego brata.

— A ty?

— Ja nienawidzę foteli; jest to dobre dla ludzi leniwych albo dla podróżnych, którzy przychodzą z obozu odwiedzić swoją siostrę ukochaną. Używam zawsze tylko krzesel.

Platon wyciągnął się wygodnie w fotelu bladezielonym.

— Fotele są dobrą rzeczą, — rzekł, zwłaszcza, gdy się przebyło dwadzieścia wiorst konno. Cóż to czytałaś?

— „Inteligencya” Taina.

— W dwóch tomach w ósemce! — rzekł Platon. O Zosi! ośniewasz mię swą mądrością. Gdy skończysz, zechciej mi ich pożyczyć.

— Oto jest, — powiedziała księżna spokojnie, posuwając na stole pierwszy tom dzieła i powróciła do przecinania kart małym nożykiem z kości słonówięj.

— Czemuż tak się spieszysz z tą nudną pracą? — zapytał młodzieniec. Nie ma nic nieprzyjemniejszego nad ten szelst papieru.

— Chcę jak najprędzej ukończyć, mój wielki bracie, — odpowiedziała Zofia, śmiejąc się.

Przecięła szybko ostatnie karty, położyła następnie tom na stole.

— Nakoniec, — zawołała z zadowoleniem. Jadłeś już śniadanie?

— Nie jeszcze.

— Zjesz pewnie cokolwiek?

— Gdy będiesz jadła śniadanie, pomogę ci dzielnie, ale mogę poczekać.

Księżna zadzwoniła, wydała rozkazy, potem biorąc robotkę kanwową, powróciła na miejsce. Platon śledził ją wzrokiem.

— Tak dawno cię znam, — rzekł z uśmiechem a zawsze mię wprawiasz w zdumienie. Kiedyż ty nie nie robisz?

— Gdy śpię, — odpowiedziała księżna, śmiejąc się, i zdarza mi się czasem, że marzę... A ty, powiedz mi, czemu się tak spieszyłeś z oddaniem mi wizyty?

— Bo zapragnęłam cię zobaczyć — odparł Platon — bawiąc się kutasem fotelu.

— A potem?

— Młody człowiek podniósł oczy i ujrzał odcień ironii w jęj spojrzeńiu.

— Jesteś wróżką, Zosi, — zawołał wstając.

— Cóż odgadłam tym razem?

— Sama to powiesz. Będzie zabawnie, jeżeli się omylisz.

— Przyszedłeś oto poinformować się bliżej o Dosi Zaptin — odpowiedziała księżna spokojnie. — Zresztą przedzieliłam twe żądanie i poinformowałam się naprzód. Możesz mię pytać, jeżeli pragniesz, odpowiedzi moje gotowe.

Platon, który się przechadzał po salonie, stanął przed nią i założył ręce w tył.

— Wiesz co, że jesteś niebezpieczna z tą Twoją bystrością — powiedział do nięj tonem w pół poważnym, w pół żartobliwym.

— Niebezpieczną? Nie dla ciebie,

mój rozsądny bracie! — odpowiedziała tym samym tonem.

— A więc cóż mi powiesz? — zapytał powracając do swego fotelu i dobrego humoru.

— Stawiaj pytania a będę odpowiadała.

— Niech tak będzie! Najpierw, kto jest owa Dusia Zaptin?

— Feożyza Zawichna Zaptin jest córka pozasłużbowego generał-majora, zmarłego przed pięciu laty. Ma ona znaczną liczbę siostr — nie wiem dokładnie ile...

— Piotr Muriew zna tę liczbę lepiej, — przerwał Platon.

— Doprawdy? Czyni to wielki zaszczyt temu młodemu oficerowi! Nie myślałam, że w nim tkwi materyał na rachmistrza.

— O! — rzekł Platon dobrodusznie — umie on rachować do sześciu, i to, kiedy chodzi o kotyliony.

— Uspokajasz mię — odrzekła księżna ze zwykłym sobie spokojem. A zatem! przypuśćmy, że Dusia ma pięć albo sześć siostr. Matka jęj jest z domu Morlow; jest to dobra szlachta, rodzina nie bez majątku i nie ma męskiego spadkobiercy. Czy tych informacyj żądałeś?

— Mięj więcej. Drugie pytanie: czy obraz, który Piotr nakreślił, jest dokładny?

— Muszę przedewszystkiem zauważyć, że nie wiem, jaki obraz skreślił p. Piotr, — ale musi być wierny, jeżeli z jednej prostej wskazówki, poznałam zaraz oryginał.

Platon skłonił głowę przytakująco.

— Więc, odezwał się po chwili milczenia, ona jest bardzo źle wychowaną?

— Najzupełniej! Nie źle strzelna z pistoletu, nauczył ją tego szlachetnego zajęcia ojciec, który przez jedno lato kazał jęj strzelać do starego hełmu, służącego za tarcz; Dusia mogła mieć z dzieśięć lat wtedy. Nauczyciel jęj umarł, ale hełm został wraz z zamiłowaniem do strzelania. Pamiętam, że pewnego poranku widziałam, jak Dusia podlewała groszek pachnący, — który zasadziła na głębokim talerzu, — za pomocą tego hełmu — tarczy, tak podziurawionego, że mógł służyć za polewaczkę.

Platon nie mógł utrzymać powagi, a księżna wtórowała mu.

— A zresztą? zapytał uspokoiwszy się po śmiechu.

— Zresztą? niejedno byłoby do życzenia. Zdaje mi się, że jeografia zna bardzo niedokładnie: stawiała mi o Baden-Baden pytania, które każą podejrzywać,

że myślała, iż to miasto leży nad brzegiem Niagary. Ale teraz nie jestem pewną, czyby nie umieściła Niagary w Ameryce. Blondin dziwnie jęj pomieszał pojęcia swemi peregrynacyami; był on jęj bohaterem w czasie, kiedy hełm służył za polewaczkę. Marzyła o tem, aby przebyć konno Ladogę na linie...

Pytała mię nawet, czyby to było tak bardzo trudno. Odpowiedziałam jęj, że trudność największa nie byłaby w przejściu, ale w zdecydowaniu konia do tego.

— Konia, który wierzga?

— A! znasz go? Tak jest owego wierzgającego konia, a nawet innego.

— W samęj rzeczy, nie byłoby to tak łatwym. I zaniechała tego zamiaru?

— Po kilku bezowocnych próbach na linii nakreślonej na ziemi musiała odstąpić od swego marzenia nie bez żalu. W historii jest doskonała, — pochłonęła ogromny stos wielkich tomów z biblioteki swego ojca; ale czytanie to nie wykształciło jęj pojęć geograficznych. Pisze bardzo poprawnie czterema językami: po rosyjsku, po niemiecku, po francuzku i po angielsku; gda bardzo dobrze na fortepianie, kiedy chce, a to nie zawsze się zdarza; rysuje karykatury z rzadkim talentem i nie ma pojęcia o najpierwszych zasadach arytmetycznych.

— To doskonałe! rzekł młody człowiek z westchnieniem. Ale jaką kobietą jest jęj matka?

— Najważniejszą w świecie, najmetodyczniejszą, jaką widzieć można; szczupła, chorowita, trochę melancholijna, prostoduszna i pełna wiary w doskonałość nauczycielek cudzoziemek, — co trochę tłomaczy dziwaczne wychowanie Dosi.

— A drugie siostry?

— Są to osoby rozsądne, spokojne a nawet pedantki... Niechaj wytłomaczy, kto zdoła, te anomalie. Musiał jakiś duch potny wsunąć się do kotylski Dosi, gdy się urodziła.

— A jęj strona moralna?

— O! ta jest doskonała, wynagradza wszystkie inne.

Oczy młodego oficera wyrażały szereg pytań tak wymownych, że księżna zaczęła się śmiać.

— Zdaje mi się, rzekła, że pan Piotr musiał obmówić swoją kuzynkę; posprzeczał się i niezawodnie on nie był górą, bo Dusia ma wymowę pierwszego rzędu. Ma ona serce wyborne — nie to dobre serce, które polega na rozdawaniu tego, co się posiada, ale ma serce wspaniałomyślne i w danym razie służy swą osobą.

Widziałam ją, jak w czasie zaraźliwej

ono się nad rozwijaniem zagadki, kto w wyborze tego kandydata na katedrę arcybiskupią okazał większą przenikliwość: dyplomacja rzymska, czy pruska? Zagadka dotychczas rozwiązana nie została, chociaż przypuszczać należy, że Stolica apostołska okazała się w danym wypadku gorzej poinformowana, aniżeli w kilku analogicznych....

Książę Dinder dał się uwikłać w sieci, zastawione przez nowego naczelnego prezesa prowincji poznańskiej hr. Zedlitz, człowieka bardzo bystrego, uprzejmego w obejściu, a jednocześnie gorliwego wykonawcę planów rządowych. Hr. Zedlitz od razu zaimponował ks. Arcybiskupowi i jego najbliższemu doradcom z kapitału i to tak dalece, że opinia publiczna w Poznaniu jest przekonana, iż punkt ciężkości kwestji kościelnej znajduje się obecnie w... gmachu rezydencyjnym. Co jednakże najobciążającym jest dla Wielkopola, to fakt, że ks. Dinder utrzymuje bliższe stosunki, nie tylko urzędowe, ale podobno i domowe, z... p. Perkunem, radcą prezydentury do spraw kościelnych, jednym z najgorliwszych rycerzy kulturkampfu, a do pewnego stopnia nawet poprzednikiem ks. Arcybiskupa, ponieważ on to właśnie podczas walki kościelnej administrował z ramienia rządu dycezyą gnieźnieńską. Zapewniano nas ze strony bardzo poważnej, że wpływom i namowom tego doradcy stolicy arcybiskupiej przypisać należy takie smutnej pamięci fakty, jak: zabronienie księgom uczestniczenia w wiecach ludowych, jak zmuszenie znakomitego posła ks. Jazdzewskiego do ustąpienia z parlamentu, jak wreszcie złożenie z urzędu dziekana grodzkiego ks. Chwaliszewskiego za to tylko, że był podpisany na czele adresu, wystosowanego przez duchowieństwo wielkopolskie do Arcybiskupa z prośbą o wstrzymanie rozporządzenia, wprowadzającego język niemiecki do wykładu religii.

Opuszczamy dalsze ustępy, poświęcone krytyce księcia Biskupa wrocławskiego Koppa — i przechodzimy do końcowego ustępu petersburskiej filipiki, najrozumniej zrehabilitowanego z całości, w którym autor raz jeszcze daje pogląd na ogólną sytuację, niezupełnie zgodny z przytoczonymi przez nas powyżej premisami.

Oto jak się przedstawia stan stosunków kościelnych w dwóch głównych dycezyach w Prusach. W szkicu tym, nie węgłem rysowanym, staraliśmy się uniknąć wszelkiej przesady i stronności. Wszystkie przytoczone fakty są zgodne z prawdą, zebrałmy je na miejscu od osób czcigodnych, zasługujących na wiarę zupełną, od osób, dla których sprawy Kościoła są równie bliskie, drogie i święte, jak sprawy narodowości. Cóż ztąd wynika? Czy to, że zaniechanie walki kulturowej przyniosło nam same tylko straty i szkody? Tego nie twierdzimy i twierdzić nie możemy. W porównaniu do epoki kulturkampfu położenie dzisiejsze jest pod pewnym względem lepsze. Samo uporządkowanie hierarchii, usunięcie proboszczów rządowych, obsadzenie wających parafii, jest już ważnym krokiem naprzód, a na dobro tego rachunku zapisać należy i to, że ks. Dinder na wakujące posady mianuje, dotąd przynajmniej, wyłącznie tylko księży Polaków. Niemniej przeto, jak to wyżej wykazaliśmy, położenie dycezy gnieźnieńskiej i śląskiej jest pod wieloma względami niezadowolające, a nawet z uwagi na słabość charakteru ks. Dindera i prusofilią gorliwość ks. Koppa — niebezpiecznym. Winić Stolicę apostołską o to, że nie uzyskała od rządu pruskiego wszystkiego — niepodobna, dla ferowania bowiem takiego wyroku trzeba mieć w ręku materiały dyplomatyczne z czasów układów, niedostępne dla ogółu, trzeba wiedzieć, jak daleko sięgały granice możliwości koncesyjnych ze strony Prus, trzeba ocenić, czy w obec Piusowej zasady „aut omnia aut nihil“ nie pękłaby zbyt mocno wyłgnięta struna żądań Watykanu, trzeba nakonieć wiedzieć, czy i o ile Ojciec święty był ograniczony w wyborze kandydatów na arcybiskupstwo gnieźnieńskie i biskupstwo wrocławskie.

Tego wszystkiego nie wiemy, zatem od potępienia postępowania Stolicy Apostolskiej wstrzymać się musimy. Inny za to leży na nas i na całej prasie naszej, a przedewszystkiem poznańskiej, obowiązek: obowiązek informowania o istotnym stanie rzeczy i wskazywania obustronnie niebezpieczeństwa przy traktowaniu stosunków kościelnych w Prusach wyłącznie tylko z religijnego punktu widzenia. Odstąpienie prawdy, rejestrowanie niezadowolenia, powtarzanie dezcyderatów — nie tylko nie szkodzi, ale owszem, jak to już nieraz wykazywaliśmy, ułatwia akcją obroną Stolicy Apostolskiej wobec pożądlivosti pruskiej.

Wobec powyższych wywodów ograniczamy się chwilowo na następujących zupełnie rzeczowych uwagach:

1) Wszyscy księża ustąpił, kiedy rząd mimo zakaza ks. Kardynała Ledóchowskiego (którego o zdradę posadzała chyba zupełnie z rozumu obrona tromtadrycy) wymagał, aby we wszystkich klasach gimnazjów i szkół realnych wykładano religię w języku niemieckim. Przy gimnazjum Sw. Maryi Magdaleny w Poznaniu było wtenczas dwóch nauczycieli religii ks. B. i ks. lic. M. Prawda, że kiedy to smutne sprawy zasły, ks. B. i ks. lic. M. udzielali nauki religii w równoległych niższych klasach; polegało to na dobrowolnym układzie; ks. B. wszakże jako pierwszy miał prawo udzielać tylko w klasach wyższych; kiedy więc powstał zatarg, ks. lic. M. zaprzestął wykładów — miał proces dyscyplinarny, wiele przecierpiał — a ks. B. użył religii w języku niemieckim w klasach wyższych.

2) Ks. dziekan Ch. nie podpisał adresu

w sprawie zaprowadzenia języka niemieckiego, ale w sprawie kierownictwa nauką religii w szkołach elementarnych.

3) Przedstawienie stosunków ks. Arcybiskupa Dindera z Perkunem jest złośliwą plotką — albo też prostym majaczeniem. Co za obłuda w onem przedstawieniu charakteru ks. Arcybiskupa D.! Prawy człowiek, dobry katolik — utrzymuje stosunki, nawet domowe, z..... Perkunem.

4) Punkt ciężkości w rejdencji. Przecież mamy veto — to veto, które nie tylko u nas, ale w całym państwie pruskim stawia najważniejszą sprawę — sprawę obsadzenia probostw przed forum władzy świeckiej. Czy wiedzą w redakcji „Kraju“ co się działo z obsadzeniem stolicy monasterskiej?

5) Wykład religii w języku niemieckim. Tak wszechstronnie informowana redakcja „Kraju“ powinna wiedzieć i o tem, że ks. Arcybiskup żąda, aby mu najdokładniej referowano, w których szkołach elementarnych uczył religii w języku niemieckim — i że gdzie się to działo, wrócić musiano do wykładu polskiego.

6) Pozwolił ks. Arcybiskup na wykład niemiecki w wyższych zakładach naukowych, gdy wszystkie możebne wyczerpał środki, aby uzyskać przyzwolenie na język polski; wtenczas to bowiem stawilo się samo przez się pytanie, co będzie pożyteczniejsze dla naszej młodzieży, czy pozostawić ją bez wszelkiej opieki do hówej — bez sakramentów i nabożeństwa, czy też dać jej kierowników, i zgodzić się na wykład niemiecki. Ks. Arcybiskup uznał to za użyteczniejsze — zgodził się na wykład niemiecki i to pod temi dwoma warunkami: 1) aby w niższych klasach nauczyciele religii używali przy wykładach także języka polskiego i 2) aby uczniowie polscy sposobieni byli do sakramentów śś. w języku polskim. Prócz tego mają uczniowie polscy obok niemieckiego katechizmu mieć do pomocy także polski. Po co te insynuacje o wyższych wskazówkach — po co mieszanie wielkiej polityki, kiedy chodziło o rozwiązanie trudności praktycznej wśród twardej okoliczności! Więc koniecznie chciałby „Kraj“ albo omnia albo nihil. Nieuczciwością jest krytykować lekkomyślnie albo złośliwie mężów, którzy trudne mając zadanie, sumiennie i honorowo pełnią swój obowiązek. Łatwiej zestawiać i porównywać idee, aniżeli je wśród ciężkich rzeczywistości stosunków.

Sapientia sat.
Jak w ogóle mógł poważny dotąd zawsze „Kraj“ ze swoją taktyką pogodzić sposób krytykowania i oceniania działania i charakteru osoby tak dostojnej, jak nasz Najprzewielebniejszy ks. Arcyepiskop — tego już rozstrzygnąć nie będziemy. Widocznie „haesit aliquid“ z kół, w których się p. Spasowicz obracał w czasie swego pobytu w Poznaniu, — ale w takim razie nie należało pisać, że informacje zaczerpnięte z kompetentnego źródła!

KRESPONDENCJE.

Wiedeń, 20 sierpnia.
(Urodziny cesarza. — Król Milan. — Hr. Andraszy. — Książę Sułkowski. — P. Tisza. — Hrabia B. Taaffe.)

(20) Rocznicę urodzin cesarza Franciszka Józefa, który to dzień monarcha spędził z rodziną w zaciszu w Ischlu, tego roku obchodzono szczególnie solennie wielkimi mowami, paradami i oficjalnymi uroczystościami we wszystkich stolicach krajowych.

Z pomiędzy wygłoszonych na tych uroczystych mowach dwóm mianowicie zasługują na uwagę.

Na uczcie grono oficerów w Hradcu styryjskim dowódca korpusu polny mistrz zbroi baron Schoenfeld sławił cnoty cesarza, a mianowicie hart duszy, który okazał na początku bieżącego roku, gdy został dotknięty straszną katastrofą rodzinną. Następnie generał dodał: „Także po za granicami monarchii obraz cesarza wzbudza podziw i szacunek. Z jakimże to zapalem świeżo witał go potężny, ściśle z nami złączony naród z swym młodym monarchą na czele. Składamy za to dzięki naszym sąsiadom i kameradam, z którymi w chwili potrzeby walczycy będziemy ramię przy ramieniu“. O ile wiemy, po raz to pierwszy jeden z generałów austriackich tak dobitnie przemówił o sojuszu austriacko-niemieckim.

W Tryescie zastępca namiestnika radca Rinaldini wnosząc toast, oświadczył: „Tryestyńczycy Kochają i uwielbiają swego cesarza. Włosi, Słowacy, Niemcy i wszyscy osiedleni tu cudzoziemcy współzawodniczą ze sobą w uwielbieniu dla cesarza. Wszystkie warstwy ludności sławią przymioty i pracę cesarza nad dobrem swych narodów. Tego faktu nie zmienia okoliczność, że niektóre osoby tutaj i za granicą swą agitacją usiłują rzucić cień na Tryest. Bo 500-letnie dzieje aż do dzisiejszego dnia radości i uniesienia zadawają im kłam“. Rzeczywiście ztąd, że pomiędzy Tryestyńczykami znajdującą się sporych irredentyści, nie należy wnioskować, że ludność włoska dąży do oderwania się od Austrii. Tego rodzaju ciągle podejrzliwość Włochów — przypominają czasy szpicłow za ery Metternicha i mogą się tylko przychylić do obudzenia wśród Włochów uczuć nieprzyjaznych.

Król Milan serbski, bawiący od kilku

dni w Wiedniu, zwiędza romantyczne okolice stolicy, zachowując zresztą ściśle incognito hrabiego Takowy.

Nowo-mianowany poseł w Białogrodzie, a dawniejszy poseł w Teheranie, generał Thoenel, powróciwszy z Białogrodu, wyjechał do Salzburga na przyjęcie szacha perskiego, któremu w czasie pobytu w Wiedniu towarzyszyć będzie jako kawaler honorowy.

Dzienniki urzędowe ogłaszają dziś zamianowanie ministra Dunajewskiego wice-protektorem akademii krakowskiej. Godność tę, jak wiadomo, piastował s. p. hr. Alfred Potocki. Protpektorem akademii jest arcycy. Karol Ludwik.

Wczoraj w Budapeszcie odbyła się narada lekarzy, zwolanych do łóża hr. Juliusza Andrassego, a pomiędzy którymi znajdował się także profesor wszechuczy tutejszej Ditel. Lekarze uznali pono, że cierpienie hrabiego nie jest niebezpieczne i że może natychmiast powrócić do swych dóbr.

Dzienniki tutejsze zapełniają dziś całą łamą powtarzaniem znanych już, bo ogłoszonych przed kilku miesiącami szczegółów o ks. Sułkowskim, którego lekarze pruscy uznali za zdrowego. Dla dr. Leidersdorfa, dyrektora zakładu, w którym książe był trzymany lat sześć jako obłąkany, to rozwiązanie dramatu jest nader kompromitującym. Przewidują też, że nastąpi rozwód księcia z żoną, była śpiewaczką Idą Jaeger, za której inicjatywą został oddany i trzymany lat 6 w zakładzie obłąkanych.

Prezes gabinetu węgierskiego p. Tisza po jutrze przybędzie do Wiednia na posłuchanie u cesarza, następnie wyjedzie na kilka tygodni do Ostendy.

Hr. Taaffe dziś wyjechał na kilka dni do swych dóbr w Czechach.

ZIEMIE POLSKIE.

* W Nisku w Galicji odbyły się we wtorek wybory uzupełniające do sejmiku krajowego z kurji mniejszych posiadłości w miejsce włościanina Walentego Juchyma, który mandat złożył. Na 107 głoszących otrzymał p. Stanisław Jędrzejewicz 95 głosy, a hr. Hompesch 13 głosów. Wybrano zatem posem p. Stanisława Jędrzejewicza.

NIEMCY.

* Berlin, 21 sierpnia. *Oczekiwane* z takim interesem prasy niemieckiej przybycie cara do Berlina, nie ma mieć najmniejszego związku z polityką, a nawet na pokój europejski nie wpłynie to bynajmniej — powiada „Hamb. Corr.“ — czy car odwiedzi cesarza niemieckiego czy też nie. „Oczywiście, powiada to pismo, od których zależy wojna lub pokój z Rosją, nie mają najmniejszego związku z decyzją cara, czy za rewizytą, czy też przeciw niej. W tym względzie w kołach dobrze poinformowanych jednoznacznie jest zdanie; w rewizycie lub w zaniechaniu jej widzą one jedynie akt grzeczności, albo jej kontrast, co dla rozwoju polityki europejskiej nie ma najmniejszego znaczenia.“

Natomiast przywiązuje prasa niemiecka wielkie znaczenie do odwiedzin cesarza niemieckiego w Anglii, która godzi się zupełnie na politykę trójprzymierza i w danym razie stanowczo zawiązy na szali, celem utrzymania pokoju i powściągnięcia zaborczych zachcianek Rosji. Streszczywszy „Berl. Ztg.“ kilka głosów prasy w powyższym duchu się odzywających, tak kończy swoje wywody polityczne: „Od czasu, jakęśmy się z Anglią połączyli, może nam Rosja z jej carem być zupełnie obojętną (kannus „Wurscht“ sein). — Tak dziś traktują pisma niemieckie cara w chwili, w której lada dzień może zawitać do Niemiec.“

„Kölnische Ztg.“ zastanawiając się nad rewizytą cara, tak pisze, widocznie w charakterze półurzędowym: „Czy car wreszcie przybędzie, czy też z jakichkolwiek powodów zaniecha dopełnić obowiązków grzeczności, tyle, niestety, jest wiadomym, że mało jest nadziei, aby niemiecko-rosyjskie stosunki, które się nie z winy Niemiec ochłodziły, o tyle się przypajmniej ułożyły, ile tego wymaga interes tych dwóch państw. Chwilowo stosunki te sztucznie są gorzej zabrane, jakby tego jakibądź interes Niemiec lub Rosji miały wymagać.“ — Donoszą nam, że rosyjski następcą tronu na osobiste zaproszenie go przez cesarza niemieckiego na tegoroczne rewie cesarskie nawet wtedy nie dał odpowiedzi, gdy to zaproszenie powtórzono w formie nader serdecznej. Uderzyło też w Berlinie, że kiedy rosyjski następcą tronu w drodze do Sztutgardu na jubileusz króla przejechał przez Berlin, nie zatrzymał się tam wcale. Podług najnowszych wiadomości miał rosyjski książę następcą tronu przyjąć zaproszenie na rewie cesarskie.

— *O ustąpieniu* ministra skarbu, Scholza, coraz głośniej piszą gazety niemieckie. Ze względu na chorobę ócz pragnie p. Scholz usunąć się od pracy i tylko pozostaje jeszcze w urzędzie na wyraźne, do niego stawione życzenie. Skoro atoli następcą będzie upatrzony, ustąpi pan Scholz z swego stanowiska. Projekt do reformy podatków bezpośrednich, zapowiedziany w mowie od tronu, a przez p. Scholza opracowany, nie przyjdzie podobno pod obrady przyszłego sejmiku pruskiego, a to pono z powodu wyborów do parlamentu.

— *Z tą konną piechotą*, którą to urządzić miano dla Wissmanna, to tak łatwo nie pójdzie, rozbija się bowiem ten pomysł o konie. W Afryce wschodniej nie ma bowiem koni, klimat je zabija. Chciano przeto sprowadzić konie jawańskie, ale te nie mogą także znieść tego klimatu. Teraz radzi „Post“, aby sprowadzono konie z południowej Afryki i to konie, które już przeszły zarazę.

— *Parlament* będzie zaraz po zebraniu się, obradował nad projektem regulującym *stósunki na Nowej Gwinei*, w dzielnicach stojących pod protektoratem niemieckim. Chodzi o ustanowienie urzędnika, któryby administracją i sądownictwo miał w ręku. Koszta ztąd powstałe opędi kompania niemiecka. — *Nowa Gwinea* leży na północ Australii, a ma obszaru przeszło 14 tysięcy mil kwadratowych. Jest to największa wyspa na całej ziemi.

— *Z konferencji* Biskupów w Fuldzie donoszą, że obrady toczą się chwilowo w tajemnicy. O godz. 6—8 odpowiadają uczestnicy konferencji msze św. w tunie. W czwartek, 22 b. m. skończą się te narady.

WŁOCHY.

* Rzym, 21 sierpnia. Bomba, którą rzucono tu w sobotę w czasie przedwstępnego festynu na cześć cesarza austriackiego, ma prawdopodobnie służyć jako odpowiedź na środki, których się niedawno temu chwycił rząd w obec irredenty, a zarazem uważają ją jako protest przeciw trójprzymierzu. Dotychczas sprawców tego zamachu nie wykryto; irredentyści i organa opozycji potępiają sprawców tego zamachu i wypierają się go stanowczo.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 22 sierpnia.

* *Doniesienia urzędowe.* Cesarz i król upoważnił prezydenta senatu przy trybunale rzeszy w Lipsku, dr. Löwe'go do noszenia nadanego mu książęco-szwaburskiego krzyża honorowego pierwszej klasy.

† S. p. ks. Józef Wirth, proboszcz kosieczny, ur. r. 1814, wyświęcony na kapłana r. 1840, zmarł w Kosieczynie, gdzie fungował od r. 1844, dnia 20 b. m. R. i. p.

* *Na wczorajszym* posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono wpisać w listy wyborcze pp. Jana Murkowskiego i zecera Waclawa Urbańskiego, natomiast odrzucono podobną petycję p. Bronisława Salkowskiego. Wniosek magistratu o podwyższenie pensji dla komisara budowl (jest to nowa posada) i o jednorazowo remuneracją dla niego na zakupienie mundur został odrzucony. Natomiast zgodzono się na ustanowienie dwóch stróży na stokach pomiędzy bramami berlińską i królewską. Rada przyjęła do wiadomości sprawozdanie ośmiej komisji, dotyczące wniosku p. Antoniego Krzyżanowskiego o kanalizację Małych Garbar i oświadczyła się za odpowiednim urzędzeniem łożyska Bogdanki, tak żeby wszelki przeskadzający loskot strumyka był usunięty.

* *Wczoraj* w południe zastrzelił się tu właściciel fabryki cygar i kupiec Lewysohn (zyd) z Szerokiej ulicy.

* *Mosina.* Po jarmarku w dniu 13 b. m. pozostał tu wół, czarna i biała maści, 1 1/2-letni. Magistrat wzywa właściciela, aby w przeciągu 2 miesięcy po woleczaka tego się zgłosił za opłaceniem wyników kosztów.

* *Zduny.* Wakuje posada burmistrza tutejszego z pensją 1500 marek. Nadto pobiera burmistrz około 275 marek jako urzędnik prowincjonalnego Stowarzyszenia od ognia i urzędnik stanu cywilnego. Podania wnieść należy do 1 września r. b. na ręce przewodniczącego w radzie miejskiej pana Otto.

* *Gniewków.* Liczba osób, chorujących na żarnice, wzrasta tutaj. Do 280 rodzin jest chorobą tą dotkniętych. Zeszłej niedzieli pochowano znowu 6 dzieci. Dzieci wykluczonych wskutek tego od uczęszczania do szkoły jest do 330. W Suchatowie zamknięto szkołę, ponieważ żarnice wybuchły w rodzinie tamtejszego nauczyciela.

* *Konferencja* powiatowych inspektorów szkolnych z obwodu rejencji bydgoskiej odbędzie się w Bydgoszczy dnia 30 b. m.

* *W Bukowcu* (powiat wschowski) otwarta zostanie z dniem 24 b. m. stacja telegraficzna połączona z tamtejszą stacją pocztową.

* *Skrzetusz.* Od wielu lat odbył się tu po raz pierwszy odpust Matki Boskiej, na który się zebrało około 8000 ludzi. Księży było przeszło 20 obecnych.

* *Peplin.* Pożądaniem jest osiedlenie się ogrodnika, znającego jak najdokładniej swój fach. Ze względu na rozliczne ogrody tutejsze jesteśmy przekonani, iżby znalazł trwałe i korzystne zatrudnienie.

* *Generalne* przedwstępne prace do budowy nowej linii kolejowej z Fordonu przez Chelmżę, a ztąd dalej do Kowalewa dla połączenia jej z drogą żelazną toruńsko-wystrucką, już są ukonieczone i przesłane zostały ministrowi. Nowa linia nazywać się będzie fordońsko-kowalewska.

* *Z poczty.* Dotychczas nie można było posyłać pocztą frankowanych paczek do stacyi pocztowych w Królestwie Polskim i Rosji; przesyłkę taką można było frankować do granicy, reszta opłacał odbiorca. Odtąd atoli można takie przesyłki frankować aż do miejsca przeznaczenia.

* *Przedsiębiorstwo* dla wydobycia ropy.

Wydobywano pół miliona marek w celu wydobycia ropy nafty i wosku ziemnego w Galicji i na byli od Hektora hrabiego Kwileckiego i Spółki w Rymanowie tereny uznane za ropodajne, na których jest już na ukonieczeni wiercenie kilku szybów. Na odbytem przez założycieli zebraniu wybrano dyrektora złożoną z pp. Hektora hrabiego Kwileckiego, inżyniera Napoleona Urbanowskiego, właściciela fabryki maszyn i kupca Zefryna Mazurkiewicza. Prezesem rady nadzorczej wybrano Władysława Jerzykiewicza, b. dyrektora banku ziemskiego. Radę techniczną składają: profesor uniwersytetu lwowskiego geolog dr. Dunikowski, asesor górniczy i dyrektor kopalni węgla na Śląsku, inżynier Dziegiecki, tudzież właściciel fabryki maszyn Stefan Czegliski. Część kapitału została podpisana przez założycieli.

* *Namysłili się!* Gość, który tylko co wyszedł ze sklepu, zdyszany wpada z powrotem. „Czy nie dałem panu — zapytuje kupca — przypadkiem dziesięciu rubli zamiast rubla?“ „Nie, mój panie, — odpowiada kupiec natychmiast, nie zająkawszy się nawet. „Hm, a mnie podziła się gdzieś właśnie fałszywa dziesięciuroblówka, którą chciałem zanieść do banku“ — i rzekłszy to gość, zmierzcha ku drzwiom. „Czekaj pan chwilę — woła już tym razem kupiec — zobaczę w kasie, może wypadkiem...“ I w samej rzeczy banknot znalazł się...

* *Kalendarz.* Jutro w piątek dnia 23go sierpnia św. Zacheusza B.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* *Posłańca św. Józefa* wyszedł zeszyt na miesiąc sierpień i zawiera: Modlitwa codzienna do św. Józefa. — Sw. Józef — a główne wady społeczeństwa ludzkiego (dokończenie). O miłości Jezusa w Sakramencie Pokuty. — Przygotowanie do ustanowienia Najw. Sakramentu (dokończenie). — Najświętsza Panna podług św. Ambrożego. — Do matek (ciąg dalszy).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 21 sierpnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZI.
Hrabina Grabowska z Warszawy, ks. dziekan Frost ze Świerczyna, Nessler z Norynbergi, Lambrecht z Nissy, Langner z Kobylina, Furmanowski z Krakowa, Traficyński z Krakowa, Plewczynski z Kalisza, Schneider z Wrocławia, Boguliński ze Srody, Kubicki ze Srody.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Ks. proboszcz Knast z Kozłowa, ks. proboszcz Hubert z Grabowa, ks. Gieburowski z Odalanowa, Prądzyński z Bralewicy, Nehring z Gniezna, dr. Neymann z Berlina, Strachowicki z żoną z Warszawy, pani Bartlewicz z Gostynia, Fischbach z Polskiej Wsi, Toeplitz z Królestwa Polskiego, Segler z Berlina, Krause z Wrocławia.

Wielkopolski Hotel Berliński.
Ks. proboszcz Knast z Kozłowa, ks. proboszcz Hubert z Grabowa, ks. Gieburowski z Odalanowa, Prądzyński z Bralewicy, Nehring z Gniezna, dr. Neymann z Berlina, Strachowicki z żoną z Warszawy, pani Bartlewicz z Gostynia, Fischbach z Polskiej Wsi, Toeplitz z Królestwa Polskiego, Segler z Berlina, Krause z Wrocławia.

Telegram giełdowy

Berlin, 22 sierpnia 1889. (Kursy końcowe.)

	Kurs z dnia	21	22
Poznań wyżej.			
na sierpień		190 25	191 25
na wrzesień-październik		190 50	191 75
na październik-listopad		191 25	192 25
na listopad-grudzień		191 25	192 25
Żyto wyżej.			
na sierpień		159 25	160 —
na wrzesień-październik		161 25	161 75
na październik-listopad		162 25	163 —
na listopad-grudzień		162 25	163 —
Olej rzep. wyżej.			
na wrzesień-październik		65 80	66 70
na kwiecień-maj		63 —	63 20
Okowita wzmoc.			
eksportowa		36 50	36 30
na sierpień-wrzesień		35 60	35 60
na wrzesień-październik		34 70	34 90
na październik-listopad		33 60	—
na listopad-grudzień		33 50	33 60
spółwycza		56 20	56 10
na sierpień-wrzesień		55 —	—
na wrzesień-październik		54 30	—
na październik-listopad		—	—
na listopad-grudzień		—	—
Owies			
na sierpień		153 25	153 —
Wyp. żyta wsp.		290 000	200 000
Wyp. okowity kw. eksportowa		000	40 000
spółwycza		20	21
Kurs z dnia		107 20	107 20
Consol. 4 1/2%		105 20	105 20
Consol. 3 1/2%		101 60	101 60
Poznańskie 4 1/2% listy zastawne		101 40	101 30
Poznańskie 3 1/2% listy zastawne		105 60	105 50
Austriackie banknoty		171 30	171 50
Austriacka renta srebrna		73 75	73 75
Rosyjskie banknoty		212 60	212 55
Rosyjskie listy zastawne		96 90	97 —
Polskie 5 1/2% listy zastawne		63 90	63 80
Polskie likwidacyjne listy zast.		85 60	85 75
Węgierska 4 1/2% renta złota		81 —	81 —
Węgierska 5 1/2% renta papier.		163 75	163 50
Austriackie kredytowe akcje		96 30	96 25
Austriackie francuskie koleje		50 10	50 10
Lombardy		—	—
Uspokojenie: spok.		—	—

Szozelein, 22 sierpnia 1889. (Kursy końc.)

	Kurs z dnia	21	22
Poznań wzmoc.			
na sierpień-wrzesień		183 —	183 50
na wrzesień-październik		184 00	185 —
na październik-listopad		184 00	185 —
Żyto stałe.			
na sierpień-wrzesień		156 50	157 50
na wrzesień-październik		157 50	158 50
na październik-listopad		157 50	158 50
Olej rzep. stałe.			
na wrzesień-październik		67 —	68 —
na kwiecień-maj		63 50	64 —
Okowita wzmoc.			
w miejscu eksp. wzmoc.		55 20	55 20
eksportowa		35 60	35 60
na sierpień-wrzes. eksp.		34 60	34 50
na wrzes. paźdz. eksp.		34 50	34 30
Petroleum			
w miejscu		12 20	12 20

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Mińska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedzielnie zaś od 12 do 5 po południu.

